

Szafrański, Włodzimierz

Odkrycie średniowiecznej parceli miejskiej w Płocku

Notatki Płockie 13/1-45, 20-27

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ODKRYCIE ŚREDNIOWIECZNEJ PARCELI MIEJSKIEJ W PŁOCKU

Sredniowieczny Płock rozprzestrzenia się z południowego wschodu na północny zachód

Sezon wykopaliskowy 1967 roku poświęciła Pracownia Archeologiczna w Płocku Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN na doprowadzenie do ostatecznej konkluzji wieloletnich badań nad początkami miasta Płocka w ich aspekcie genetycznym i z punktu widzenia jego przestrzennego rozwoju. Referowane wykopaliska pozwoliły poczynić szereg ważnych obserwacji, które umożliwiły wyciągnięcie istotnych wniosków odnośnie wspomnianego procesu miastotwórczego. Po przebadaniu obszaru Wzgórza Tumskiego nęcące perspektywy badawcze w tym zakresie ukazywała dzielnica staromiejska w okolicach dawnego Starego Rynku, gdzie zresztą od kilku lat prowadzono systematyczne poszukiwania. Badania tegoroczne przeprowadzono na zapleczu ratusza, bowiem na zachodnim skraju rozległego dziedzińca ratuszowego przed farą usytuowano plac budowy nowego skrzydła biurowca Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągu Naftowego „Przyjaźń”. Wykopy budowlane odsłoniły bogaty układ stratygraficzny warstw kulturowych, niszcząc, niestety, w znacznym stopniu ten wartościawy obiekt archeologiczny. Ponieważ okazało się, że przedstawia on dużą wartość naukową dla badań nad najdawniejszymi dziejami miasta, Pracownia Archeologiczna w Płocku zdecydowała się przeprowadzić na nim wiosną br. systematyczne prace wykopaliskowe. Trwały one sześć tygodni i ujawniły, podobnie jak w poprzednich latach na Placu 13 Straconych, ślady średniowiecznego osadnictwa miejskiego sięgające XIV wieku. Szczególnie wymowny okazał się przy tym brak na tym miejscu jakiegokolwiek, najdrobniejszych nawet śladów starszego osadnictwa, które dałoby się cofnąć wstecz poza wiek XIV. Eksplorując układ stratygraficzny aż do jałowego, geologicznego calca, wkopano się weni nawet podczas tegorocznych poszukiwań dla uzyskania w tej sprawie całkowitej pewności jeszcze na głębokości ok. 1 m i uzyskano pełne potwierdzenie poczynionych spostrzeżeń. Z obserwacji tych można wyciągnąć ważny wniosek odnośnie płockiego procesu miastotwórczego. Mianowicie, nie uprawnia do przypuszczeń, jakoby w rejonie Starego Rynku koło Ratusza, fary czy dawnej bożnicy przy ul. Synagogalnej istniało ongiś osadnictwo wczesnośredniowieczne. Natomiast wszystko zdaje się wskazywać na to, że obszar ten zasiedlono dopiero wtedy, kiedy na pustkowiach wzgl. uprawnych gruntach podmiejskich Kazimierz Wielki założył nowoczesne wtedy, obwarowane ceglany murem obron-

nym miasto. Potwierdza to zresztą w pełni analiza niezwykle regularnego planu urbanistycznego tej dzielnicy, z precyzyjnie wytyczonym rynkiem i wychodzącymi zeni pod kątem prostym ulicami bez jakiegokolwiek śladu nawiązywania do wcześniejszego układu przestrzennej zabudowy, jakiego tu przedtem w ogóle nie było.

Uzyskaliśmy więc dokładniejszy i wyraźniejszy, a zarazem poprawniejszy obraz dynamiki rozwojowej miasta, zwłaszcza kierunku jego rozprzestrzeniania się. Wycelowana z wczesnych faz procesu miastotwórczego dzielnica staromiejska okazała się nie jego punktem wyjścia, jak niekiedy mniemano, lecz efektem końcowego dopiero etapu kształtowania się miasta Płocka i ostatecznym kresem rozprzestrzeniania się organizmu urbanistycznego z południowego wschodu na północny zachód w okresie pierwszych pięciu stuleci istnienia miasta. Jeśli więc chodzi o najdawniejsze dzieje Płocka, to rejon Starego Rynku okazał się nie najstarszą, lecz najmłodszą z dzielnic miasta w pierwszym półtysiącleciu jego dziejów. Jakkolwiek brzmi to dość paradoksalnie, jest jednak rezultatem drobiazgowych dociekań.

Punktem wyjścia procesu wytwarzania się załazków powstającego miasta pozostaje niezmiennie obecne Wzgórze Tumskie, na którym — jak to stwierdzono niedawno — Mieszko I buduje ok. połowy X wieku gród z podgroziem. Wcześniejszą koncentrację osadniczą w sąsiedztwie tzw. „tumów” wywołuje istniejący na miejscu późniejszego grodu starszy od niego ośrodek kultu pogańskiego, któremu towarzyszy znajdująca się nieopodal, właśnie w tym rejonie dzisiejszego Płocka, przeprawa przez Wisłę poświadczona źródłowo w średniowieczu wzmianką o porcie, zlokalizowanym w pobliżu kościoła św. Benedykta.

Z biegiem czasu na rozległym planie dzisiejszego miasta pojawiać się będą kolejno następne punkty osadnicze. Będą one postępowały z południowego-wschodu na północny-zachód. I tak w roku 1185 między mostem na Wiśle a szpitalem powstanie klasztor norbertanek najprawdopodobniej w płockiej siedzibie rodu palatyna dworu Bolesława Krzywoustego; ok. roku 1225 na Górcie pojawi się klasztor dominikanów; niebawem w roku 1237 na Placu Narutowicza wyrośnie nowe miasto, a na terenie dzisiejszego liceum Małachowskiego w drugiej połowie XIII wieku (podkreślam to z naciskiem; dopiero w drugiej połowie trzynastego stulecia) zostanie wzniesiona najstarsza budowla murowana — kolegiata św. Michała — z cegły, jeszcze w stylu romańskim, i wreszcie na obszarze dotąd niezasiedlonym w połowie



Ryc. 1

XIV wieku miasto Kazimierza Wielkiego z rynkiem, farą i drugim klasztorem dominikańskim św. Trójcy, ufundowanym dopiero na początku XV wieku (co także usilnie akcentuję wbrew zakorzenionym na ten temat mitom i fantazjom).

W świetle powyższych wywodów inaczej zarysowuje się obecnie również zagadnienie tzw. osiedla żydowskiego jako wyodrębnionego już rzekomo dość wcześnie elementu urbanistycznego. Wobec absolutnego braku w rejonie ulic Synagogałnej i Jerozolimskiej śladów osadnictwa wyprzedzającego wiek XIV nie można mówić o tradycji zasiedlenia, która miałaby sięgać w tej dzielnicy miasta doby wczesnośredniowiecznej i obrazować wyizolowanie ze społeczności miejskiej tego obcego wtedy elementu ludnościowego. Zatem niewątpliwie wcześniej pojawiająca się w Płocku ludność żydowska, zapewne już za czasów Władysława Hermana (jak na to zdaje się wskazywać wzmianka kronikarska na temat wykupu niewolników żydowskich przez żonę tego

księcia Judytę w obliczu zbliżającej się jej śmierci, która nastąpiła w roku 1085), mieszkała pierwotnie na ciasnym, niewielkim podgrodzium wokół katedry razem z miejscową ludnością. Znalezione na podgrodzium XI-wieczne odważniki ołowiane służące do skomplikowanych operacji wagowych w transakcjach handlowych, w których należność uiszczano w srebrze „siekanym”, mogą się właśnie wiązać z wczesną obecnością ludności żydowskiej w Płocku. Jej całkowita izolacja w średniowiecznym getcie jest zjawiskiem stosunkowo późnym jako rezultat dyskryminacji i uchwytnym dopiero w XV wieku, choć XIII-wieczna wzmianka źródłowa o studni żydowskiej (puteus iudeorum) zdaje się wskazywać na to, że ludność ta zamieszkiwała wczesnośredniowieczne miasto zwartymi grupami.

W Polsce wczesnośredniowiecznej ludność żydowska nie doznawała jeszcze żadnych prześladowań. Widownią haniebnych pogromów była wtedy tylko Europa zachodnia. Toteż papież, zaniepokojony zgodnym współzyciem



Ryc. 2

chrześcijan z żydami w Polsce w XIII wieku, czyni wtedy z tego w prowokacyjny sposób zarzut polskiemu duchowieństwu (Por. J. Bardach i G. Labuda, *Rozwój gospodarki towarowej. Narastanie tendencji zjednoczeniowych i utworzenie państwa polskiego. Od połowy XIII do połowy XIV w.*, „Historia Polski”, tom I część 1, Warszawa 1958, s. 394). Do pierwszych ekscesów dojdzie jednak dopiero po upływie półtora wieku.

Nowoodkryty warsztat szewski z XIV wieku

W określonym wyżej miejscu na skraju dziedzina ratuszowego referowane wykopaliska odsłoniły w głębokości 3 m na powierzchni liczącej pół ara ślad XIV-wiecznej parceli miejskiej gotyckiego miasta zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego. Uchwyciono poszczególne elementy składające się na całość parceli a mianowicie, kwadratowy, o zaledwie 3-metrowym boku, budynek mieszkalny z towarzyszącym mu budynekkiem gospodar-

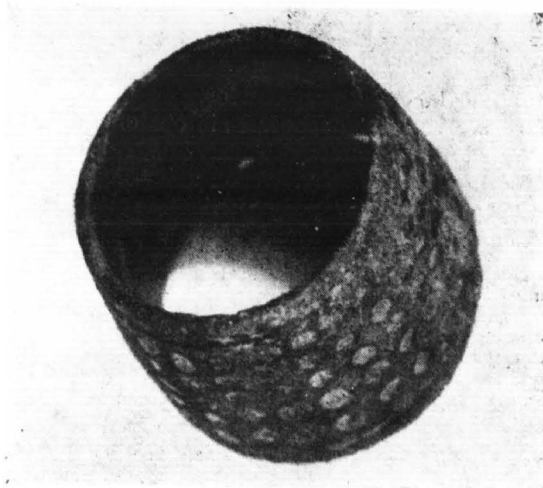
czym, ustawionym przy niewielkim podwórku (ryc. 1). Zaobserwowano też ślady solidnego opłotowania posesji, które jednak pojawiło się tu dopiero w następnym, XV stuleciu i które świadczy o pewnej ewolucji, jakiej ta parcela z biegiem czasu uległa. Dość dobrze zachowany spodni wieniec zrębu domu ujawnił w strukturze domostwa, technikę węglowych zaciosów „na obłap”, a ocalałe ustawione dookołnym rządkiem kołki wskazały na plecionkową budowę ażurowych ścianek kleci gospodarczej, pełniącej zapewne funkcję przewiewnego spichlerzyka (ryc. 2). Zarówno domostwo, jak i stodołka oraz podwórko posiadały tok gliniany, klepisko.

Zawartość warstwy kulturowej czarnej ziemi wewnątrz domu i w jego bezpośrednim otoczeniu (odizolowanej w pionie stratygraficznym od XV-wiecznego poziomu warstwą klepiska glinianego) zdradziła profesję jego mieszkańca, którym okazał się szewc. Odkryto wielką ilość kawałków skóry, które zebrano i zapakowano w pudełkach o łącznej pojem-

ności wynoszącej kilkanaście tysięcy cm³. Wy-
różniono wśród nich nie tylko fragmenty zni-
szczonego obuwia średniowiecznego, lecz także
liczne zrzynki-ścinki skóry, cenny i niezbity
dowód produkcji obuwia. Odpadkom produk-
cyjnym towarzyszył wymowny zespół znale-
zionych w tym domostwie narzędzi pracy: dwa
szydła, żelazne i kościane oraz brązowy napa-
stek. Szydło żelazne posiada osobliwą rękojeść
stanowiącą z nim organiczną całość, w postaci
walcowatego, silnie wyodrębnionego zgrubie-
nia. Naparstek w postaci pierścieniowatej taś-
my usianej gęsto ślepymi dołkami pozbawiony
jest denka i przypomina pod tym względem
dokładnie współczesne napastrki zawodowych
krawców (ryc. 3).

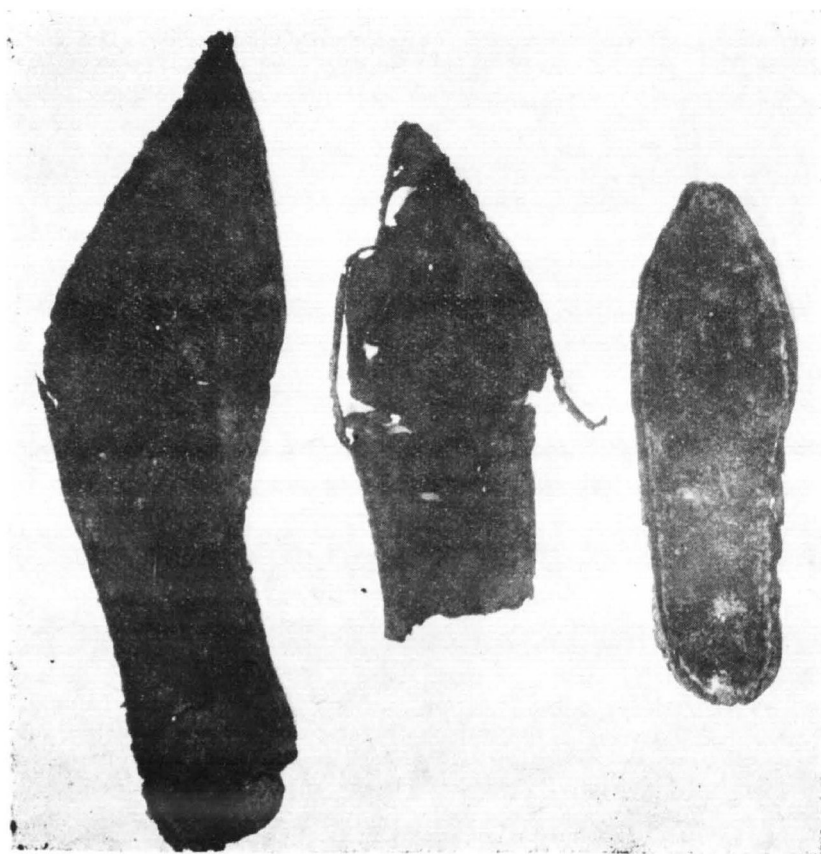
Na uwagę zasługuje rzucająca się w oczy
koncentracja wymienionych przedmiotów we
wschodnim rogu izby na niewątpliwym miej-
scu pracy rzemieślnika, gdzie natknięto się
nadto na szczątki odwróconego do góry dnem
garnka obok kamienia w kształcie kostki sze-
ściennej o płaskiej, gładkiej powierzchni. W
garnku można było moczyć grubszą skórę prze-
znaczoną na podeszwy, sklepywaną następnie
na kamiennej podkładce, jak to do dziś prak-
tykują szewcy.

Wśród mnóstwa fragmentów obuwia wy-
mienić należy kilkanaście lepiej zachowanych



Ryc. 3

egzemplarzy, jak 2 zelówki dziecięcych buci-
ków, 5 zelówek damskich z wydłużonymi no-
sami (ryc. 4), zgodnie z wymogami gotyckiej
mody (por. Olga Sroňkov'a, Die Mode der go-
tischen Frau, Prag 1955, ryc. 117 na s. 184
i ryc. 140 na s. 217), 1 zelówka męska, 3 obca-
sy, 1 pięta, 2 fragmenty cholewek. Ilustra-



Ryc. 4

cją kwalifikacji rymarsko - kuśnierskich może być ozdobnie spleciona, podwójna pętka z rzemyczka, będąca zapięciem kożucha funkcjonującą wspólnie z przysłowiową hetką kościaną wzgl. drewnianą. Zachował się opalony ogarek, przy którego pomocy (łuczywo) rozjaśniano mroczne wnętrza izby. Wśród masy kości zwierzęcych, odpadków pożywienia mięsnego, znaleziono muszelkę, którą chciałoby się wiązać z zabiegiem dokarmiania ślimakami świń trzymany — jak to się często wtedy zdarzało — w izbie mieszkalnej, która była równocześnie warsztatem rzemieślniczym i której „metraż” był zdumiewająco niewielki, podobnie zresztą jak w czołowych naszych miastach wczesnośredniowiecznych. Dom szewca w Płocku, liczący zaledwie 9 m² powierzchni, przypomina swym szczupłym „metrażem” np. niektóre wcześniejsze domy gdańskie. Liczne bryłki odymlonej polepy z odciskami słomy, a zwłaszcza wyraźnie ułamki glinianej prażnicy-przuli do suszenia i prażenia ziarna na palenisku dopełniają obraz wnętrza domostwa i zajęć jego mieszkańców i stanowią razem z odkrytymi tu śpichlerzykiem-sąsiedkiem i zdatnym do mlócenia klepiskiem na podwóreczku wymowny, kompletny zespół.

Polowa analiza znalezionego w domu szewca materiału ceramicznego, wśród którego występują czernione skorupy siwaków z charakterystycznym wyblszczeniem powierzchni w różne wzory, wskazują na pojawienie się domostwa i jego istnienie w II-giej połowie XIV wieku. Znalezienie w obrębie domu ułamka gotyckiej cegły-palcówki o grubości 95 mm i o wymiarach główki 130 mm, a więc o proporcjach typowych dla I-ej połowy XIV wieku, nie przeczy powyższej chronologii, która pozwala wiązać pojawienie się opisanego domu z momentem budowy nowego, gotyckiego miasta Kazimierza Wielkiego.

Pojawienie się domostwa poprzedza krótkotrwałe (brak bowiem jakiegokolwiek warstwy kulturowej) istnienie na tym miejscu zespołu jam przemysłowych oraz — być może — szop — magazynów (natknięto się na ślad słupa). Jedną z nich, robiącą wrażenie pieca hutniczego ujętego w charakterystyczną czworokątną ramę drewnianą podobną do odkrytej przy Wieży Szlacheckiej, odkopano pod samym domem. Drugą natomiast, przypominającą kształtem znane jamy dziegiarskie, odkryto tuż pod samym klepiskiem sąsiadującego z domem szewca śpichlerzyka znajdując w jej wnętrzu oprócz grudek polepy czernioną skorupę siwaka zdobioną dekoracyjnym wyblszczeniem, datowaną na wiek XIV.

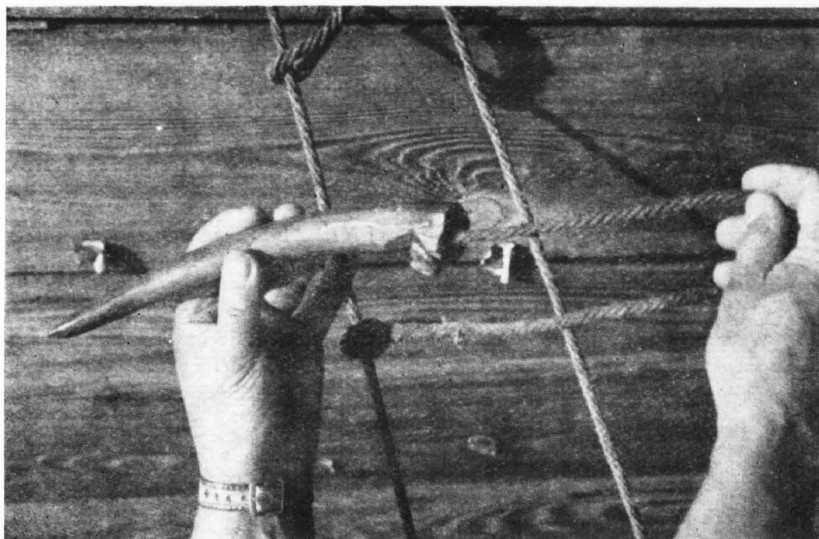
Interesujące odkrycie średniowiecznej parceli miejskiej prezentuje miłośnikom dziejów miasta w materialnym, dotykającym wprost kształtów podstawowy element urbanistyczny, stwarzając równocześnie specjalistom warunki sprzyjające wnikliwym studiom z zakresu staropolskiej gospodarki komunalnej. Powstał pro-

jekt, by płocki średniowieczny warsztat szewski wyeksponować razem z autentycznym zrebem pracowni na wystawie organizowanego w Radomiu przez tamtejsze Towarzystwo Naukowe muzeum historii przemysłu skórzanego, przekazując mu ten obiekt w depozyt.

Sredniowieczna instalacja sanitarna na zamku płockim

Terenowe prace wykopaliskowe są z reguły zaledwie początkowym etapem archeologicznych poszukiwań naukowych, po których następuje żmudne i długotrwałe opracowywanie wydobytych na światło dzienne źródeł archeologicznych. Toteż z chwilą ukończenia wykopalisk nie kończy się jeszcze znacznie dłuższy cykl pracochłonnych dociekań badawczych, które mają dopiero wydobyć cały walor naukowy obiektu odkrytego w drodze technicznej, dość mechanicznego zabiegu prac ziemnych. Tak właśnie ma się rzecz z odkrytą przy Wieży Zegarowej domniemaną studnią z XIV/XV wieku, której badania trwają w dalszym ciągu pomimo zakończenia prac ziemnych.

Analiza sposobu usytuowania domniemanej studni bezpośrednio przy samym południowym fundamencie wieży zamkowej wzbudziła nieufność do wstępnej hipotezy roboczej, która w regularnym, kwadratowym (o boku 2-metrowym), starannie oszalowanym dębowymi dylami wykopie, położonym przy samym narożniku południowo-zachodnim wieży, chciał widzieć studnię. Obiekcje te utrwaliła również dziwna płytkość rzekomej studni zamkowej, zagłębionej zaledwie 4,40 m licząc od dzisiejszego poziomu podwórza i biorąc pod uwagę usytuowanie jej na szczycie wzgórza wzniesionego 50 m ponad nurt płynącej u jego podnóża rzeki. Płytkość ta tym bardziej budzi podejrzenie, gdy skonfrontujemy ją z głębokością na 18 m średniowieczną studnię, odkrytą w Budzie (por. Imre Holl, *Mittelalterliche Funde aus einem Brunnen von Buda, Budapest 1966*, ryc. 1 na s. 8). Toteż udana rekonstrukcja z niewielkiego zachowanego fragmentu deski sedesowej rozstrzygnęła szalę dyskusji na rzecz nowej interpretacji, dopatrującej się w opisywanym obiekcie po prostu średniowiecznego ustępu. To wprawdzie dość trywialne znalezisko chlubnie jednak świadczy o poziomie ówczesnej kultury życia codziennego. Podobny przejaw troski o higienę ma u nas zresztą stara tradycja. Już w grodzie staropolskim w Santoku z przełomu XI i XII wieku odkryto najstarszy u nas ustęp w postaci niewielkiego pomieszczenia o wymiarach 120 × 130 cm, zbudowanego z desek i wyposażonego w wąską deskę siedzeniową oraz dół kloaczny (por. Józef Kostrzewski, *Kultura staropolska. Poznań 1947*, s. 206). Na osobliwość płockiego odkrycia składają się dwa momenty. Po pierwsze — odkrycie głębokiej, starannie oszalowanej latryny jest w średniowieczu czymś wyjątkowym w wypadku usytuowania klozetu



Ryc. 5

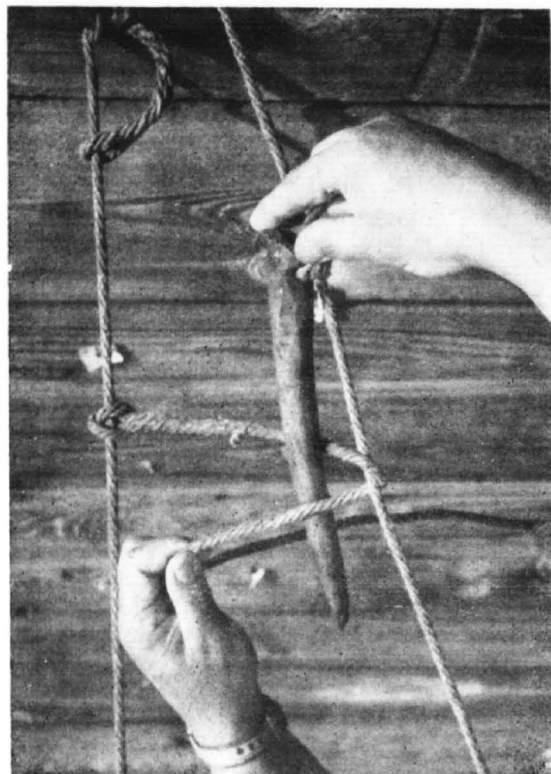
w murowanej fortecy. Znane bowiem ustępy średniowieczne są ubicacjami zawieszonymi dość wysoko na zewnętrznej stronie baszty w postaci murowanego wykuszu z otworem skierowanym na zewnątrz do fosy. W tym stanie rzeczy dół kloaczny był zupełnie zbędny. Natomiast w sytuacji płockiej był on nieodzowny wobec braku wykuszu, który byłby skierowany na zewnątrz i zawieszony nad fosą. Umieszczenie podobnego zbiornika z konieczności wewnątrz ciasnego dziedzińca castellum zamkowego zmusiło do hermetycznego jego zamknięcia chociażby w celu uniknięcia chorób. Stąd obecność w latrynie wspomnianego szalunku świadczącego bardzo pochylnie o schludności, czystości i porządku panującym na książęcym dworze płockim. Po drugie—niewątpliwej wyjątkowości tego urządzenia sanitarnego dowodzi fakt, że jest to klozet książęcy, którego położenie jest jak najwyraźniej wkomponowane w przestrzenne rozplanowanie wnętrza zamkowego. Opisywany ustęp, ulokowany — z jednej strony — zapewne obok stajni i wozowni, a z drugiej — przy kuchniach dworskich, musiał być połączony najprawdopodobniej piętrową galerijką skierowaną na zachód w stronę oddalonej zaledwie ok. 20 m kamieniczki mieszkalnej w płockiej rezydencji zamkowej z apartamentami królewskimi Kazimierza Wielkiego.

Ten w pewnym stopniu elitarny charakter zamkowej instalacji sanitarnej (istniejącej na zamku płockim wtedy, kiedy był on wytworną i elegancką rezydencją goszczącą królów: Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę, w której stale przebywała siostra Jagiełły Aleksandra i w której urodziła się oraz spędziła dzieciństwo matka cesarza Ferdynanda III, Cymbarka, ilustruje materiał wydobyty z śmieci wypełniająca zagruzowaną latrynę, na który składają się między innymi zwłaszcza służące dwo-

rowi obiekty szklane takie, jak: doskonale zachowany puchar fletowy z początku XV wieku, dwie szklaneczki do picia we fragmentach i również fragmentarycznie zachowane dwie buteleczki prawdopodobnie roboty sryjskiej, mogące służyć damom dworskim jako flakoniki na pachnidła wschodnie lub do celów dewocyjnych jako zbiorniczki na płynne relikwie. Wymienione okazy szklane poddała ostatnio fachowej, specjalistycznej analizie mgr Sławomira Ciepłowa z Komisji Badań Dawnej Warszawy.

Wśród przedmiotów znalezionych razem z opisanym zespołem usprawiedliwione zainteresowanie wzbudziła zagadkowa pałeczka rogowa osobiście nacięta na jednym końcu, podczas gdy drugi jej koniec jest w naturalny sposób zastrzony. Podobne okazy występują nierzadko w osiedlach wczesnośredniowiecznych, a nawet, późnolatańsko-wczesnorzymskich i trafiają się też na nekropolach rzymskich, są więc znacznie starsze od zamkowej, średniowiecznej ubicacji. Do niedawna uchodziły za gwizdki pełniące funkcję bądź wabików myśliwskich, bądź też instrumentów sygnalizacyjno-alarmowych używanych przez strażników (por. Zdzisław Rajewski, Gród staropolski na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim, „Gród prasłowiański w Biskupinie w powiecie żnińskim”, Poznań 1938, s. 87 i 88, ryc. 5 i 7 na tabl. LXV; Tadeusz Wieczorowski, Wczesnohistoryczne instrumenty muzyczne kultury staropolskiej z Wielkopolski i Pomorza, „Wiadomości Archeologiczne”, tom XVI, s. 343 i 345; Józef Kostrzewski, Kultura prapolska, Poznań 1947, s. 254, 255 i 451, ryc. 255; Włodzimierz Hołubowicz, Opole w wiekach X-XII, Katowice 1956, s. 335, ryc. 147). Niedawno (1962) mgr Jerzy Pyrgała zaproponował nową interpretację przeznaczenia i funkcji tego przedmiotu, sugerując jego związek z plecionkarstwem (por. Jerzy

Pyrgała, Najważniejsze wyniki z badań osady późnego okresu lateńskiego i wczesnego okresu wpływów rzymskich w Poświętnem, pow. Płońsk, „Światowit” XXIV, s. 297 i 298, ryc. 2 i 3). Korzystając z uprzejmej, fachowej pomocy dr Tadeusza Chrostowskiego, ordynatora Państwowego Zakładu Leczniczego Zwierząt w Płocku, sprawdziłem w drodze eksperymentu tę



Ryc. 6

sugestię z pozytywnym rezultatem. Rzekomy gwizdek nadaje się znakomicie jako zaimprovizowana iglica do wiązania sieci z lin na zwierzynę łowną (ryc. 5 i 6). Równocześnie jednak analiza muzykologiczna dr Włodzimierza Kamińskiego kustosa Oddziału Instrumentów Muzycznych Muzeum Narodowego w Poznaniu, poparta także udanym eksperymentem dowiodła w sposób oczywisty i nie podlegający dyskusji, iż ten zagadkowy przedmiot był niewątpliwie gwizdkiem. Wydaje mi się, że możnaby równocześnie przyjąć obydwie opinie i uznać je za słuszne wobec niejednokrotnie stwierdzonego faktu wielofunkcyjności dawnych narzędzi. Taka postawa wobec przedstawionych, poważnych prób interpretacji weryfikowanych nawet eksperymentami, zwiększa stopień ich prawdopodobieństwa.

Kapitałnym przykładem wspomnianej wielofunkcyjności dawnych narzędzi pracy może być znaleziony już dawniej w Płocku przedmiot z kości olbrzymiego jesiota w postaci płytki o karbowanej krawędzi w ząbki (por. Włodzi-

mierz Szafranski, Archeologiczne badania wykopaliskowe w Płocku w roku 1958, „Notatki Płockie” nr 10, s. 6 i ryc. 8 na tejże stronie). Uchodzi on za zgrzebło do czyszczenia koni, a zarazem za narzędzie tkackie służące do czesania lnu i wełny, wzgl. za przyrząd używany do wyrobu wojłoku z lyka i do produkcji pilśni z sierści zwierzęcej, wreszcie za przybór mający zastosowanie przy obróbce skóry (Por. Witold Hensel, Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej. Wyd. II, Warszawa 1956, s. 220). Według opinii wyrażanej ostatnio przez historyka instrumentów muzycznych, dr Włodzimierza Kamińskiego, narzędzie to mogło równocześnie pełnić funkcję instrumentu muzycznego jako tzw. tarło, którego obecność dostrzec można jako jeden z elementów struktury w mechanizmie pewnego rodzaju kościelnych kołatek wielkotygodniowych, wydających osobliwy łoskot terkocący przez wprowadzenie w ruch obrotowy. Nawiasem dodam, że do tej pory wykopaliska płockie dostarczyły już pięciu wczesnośredniowiecznych „instrumentów muzycznych” — oprócz wymienionego gwizdka i tarła trzy tzw. „aerofony wirujące”, które mogły równocześnie służyć za hetki do przysłowiowej pętliki, czyli zapięcia u kozucha.

Aneks: Przygodne znalezisko kociołka napoleońskiego

Mgr Ewa Kierzkowska, biorąca w latach 1956 i 1957 udział w wykopaliskach płockich, przekazała Pracowni Archeologicznej w Płocku duże naczynie metalowe z przymocowanym trzema nitami uchem, znalezione — jak się przypuszcza — najprawdopodobniej w okolicach Płocka (ryc. 7 i 8). Obecnie naczynie to jest poddawane szczegółowym badaniom chemicznym w Centralnym Laboratorium Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN pod kierunkiem doc. dr Tadeusza Dziekońskiego. Wprawdzie nie ukoń-



Ryc. 7

czono ich jeszcze dotąd, można jednak zasygnalizować, że to cylindryczno-beczulkowate naczynie o charakterystycznie wypiętronym, wydułym grzbiecie brzuśca, wykonano z miedzianej blachy, którą w jego wnętrzu pobielono cyną.

Przeprowadziwszy analizę formalną zabytku skłaniam się do uznania go za wytwór zachodnioeuropejski i do datowania go na lata ok. roku 1800, opierając się na dobrze datowanych analogiach (Por. Walter Dixel, *Unbekanntes Handwerksgut. Gebrauchsgerät in Metall, Glas und Ton aus acht Jahrhunderten deutscher Vergangenheit*. II wyd., Berlin 1942, ryc. 40 na s. 43, ryc. 98 na s. 69, ryc. 108 i 110 na s. 72 oraz ryc. 111 na s. 73). Wiązałbym tego rodzaju naczynie o charakterze zgrabnego i poręcznego kociołka z wyposażeniem taboru wojskowego, a jego pojawienie się w okolicach Płocka z powtarzającymi się kilkakrotnie przemarszami armii napoleońskiej przez wspomniany obszar. Z końcem grudnia 1806 roku wojska Napoleona sforsowały Wisłę i zajęły Toruń i Modlin. Dnia 26 grudnia tego roku Napoleon stoczył bitwę z Rosjanami pod Pułtuskim.

Dla zorientowania się, w jakich warunkach wspomniany kociołek miedziany francuskiej wzgl. niemieckiej proveniencji mógł znaleźć się wtedy na terenie Mazowsza płockiego i ulec tu zagubieniu, warto przytoczyć dosłowną, niezwykle interesującą wypowiedź prof. Stefana Kieniewicza na temat grabieży i gwałtów, jakich dokonywało wtedy rozproszone żołdactwo. „Żołnierz francuski, znacznie mniej zdyscyplinowany od pruskiego i rosyjskiego, miał zwyczaj utrzymywać się »własnym przemysłem«, tzn. kosztem mieszkańców. Stąd plaga maruderów, którzy objedli doszczętnie cały pas przyfrontowy, rżnąc inwentarz, grabiąc ziarno siewne... Chłopi ukrywali zapasy, zbiegali, gdzieś tam stawali opór żołnierzom, mordowali pojedynczych maruderów. Na wiosnę 1807 roku prawobrzeżne Mazowsze przedstawiało żałosny widok. Liczne wsie wyludniły się zupełnie”. (Stefan Kieniewicz, *Utworzenie Księstwa Warszawskiego*, „Historia Polski” tom II część 2, Warszawa 1958, s. 99 i 100).

O przemarszu przez Księstwo Warszawskie wojsk napoleońskich w roku 1812 i towarzyszących im rekwizycjach pisze wojewodzina Anna Nakwaska, żona prefekta Departamentu Warszawskiego w listach do siostry (por. Marian Brandys, Koziatulski i inni, Warszawa 1967, tom II, s. 50-52). I tak w liście z dnia 31 marca tegoż roku:



Ryc. 8

„W tym tygodniu Księstwo zalane będzie wojskami obcymi...Sasy, Bawarzy, Wirtemberczycy, Włosi zajmą departamenty Bydgoski, Kaliski, Poznański i nawet część Warszawskiego... wszystkich trzeba żywić w roku takiego nieurodzaju jak terazniejszy”. A w liście z dnia 26 kwietnia: „Nasze wojska mają już tylko na kilka dni żywności, dla koni zwłaszcza nie będzie za kilka dni ani owsa, ani siana, ani słomy — nic zgoła”. Pod datą 3 maja znów: „Wojsko króla westfalskiego (Hieronima Bonapartego), liczące 16.000 ludzi (mowa o samych Westfalczykach) rozłożyło się od Wilanowa aż do Warki na przestrzeni około 10 mil... korpus księcia d'Abrantes (Junota), liczący 40.000 ludzi, przechodzi z Kalisza do Płocka”. Wreszcie 17 maja: „Wice-król włoski (Eugeniusz de Beauharnais) jest obecnie w Płocku”.

Przytoczone wypowiedzi uprawniają do domysłu o pojawieniu się miedzianego kotła zapewne obcej produkcji w okolicach Płocka na początku XIX wieku w związku z burzliwymi wypadkami kampanii napoleońskiej.